

Rozdział 10

- Melduję ukończenie zadania, Panie Donatelli. Wykonane.

Roberto nie kłopotał się z otwarciem swoich oczu, relaksował się w jacuzzi, w hotelu Venetian¹. Jego garnitur był przemoczony. To zmuszało go do zabawienia się w hotelu, który przypominał luksusową wyspę, ściślej mówiąc - bogatą. A kiedy rozmawiał z tutejszymi kobietami po włosku, zawsze chichotały.

- Dziękuję, Smith - powiedział do mężczyzny, który był jego prawą ręką. - Dobrze to słyszeć. Jak długo mamy czekać zanim ogłosimy oficjalną wiadomość?

- Dwadzieścia minut.

- Idealnie. - Roberto pozwolił sobie na uśmiech, po przesunięciu się, gorąca woda dosięgła jego klatki piersiowej. Krok pierwszy - ukończony. Doskonale. Czas na krok drugi.

¹ The Venetian - superluksusowy hotel i kasyno, położony przy bulwarze Las Vegas Strip w Paradise, stanie Nevada.

Corbin czuł się winny, zostawiając dziewczynę na dachu, ale oczywiście, jest wystarczająco bystra, aby zejść na dół po schodach i skierować się wprost do windy. Stwierdził, że nie może zostać z nią ani chwili dłużej. W niej było coś z dziecięcego entuzjazmu, prostolinijnej ekspresji i ta jej pogodna zachęta, pełna uczuć zadziwiających w swojej intensywności.

Gniew, irytacja, atrakcyjność - te wszystkie cechy zawładnęły nim, dusząc go i wprawiając go w zamęt.

Został wygnany i gdyby chciał zostać, ta głupia dziewczyna tylko by go rozproszyła tym swoim śmiesznym mówieniem Cioci Brittany. Corbin oparł się o ścianę i przesunął swoje stopy. Parapet okienny na pierwszym piętrze był nieszczególnie wygodny ze swoimi dwunastoma centymetrami szerokości. Był pewny, że ostatnio spał tam jakiś ptak, ponieważ tuż obok jego łokcia znajdowały się ślady o podejrzanym wyglądzie. Skrzywił się. Świat to takie brudne miejsce.

Z tej pozycji mógł nasłuchiwać dziewczynę, upewnić się, że

znalazła klatkę schodową. Nie wpadła w panikę jak ludzki gatunek miał w zwyczaju, ale z drugiej strony nie wydawała się też zamęczać instynktami umożliwiającymi przetrwanie. Patrzył, jak spokojnie z nim przebywała, z obawą wygłaszała ten cały nonsens o pomaganiu mu.

- Fe. - powiedział głośno, sprawiło to, że poczuł się lepiej.

Sto lat temu Corbin nie mógłby wyobrazić sobie, że będzie w pustyni otoczonej przez płonące, elektroniczne światła, uparcie trwając przy ozdobnym oknie. To była swego rodzaju kara za złamanie zasad swojego gatunku i nie mniej, zasłużył na nią.

Jego wyostrzony słuch uchwycił Brittany schodzącą z dachu. Zawołała go tylko raz. Uciekła się też do pomruku o niegrzeczności mężczyzn, jego w szczególności. To było niekulturalne porzucić ją w ten sposób. Ale mówiła o orgazmach, jakby była jego dziewczyną i rozważała pocałowanie go w czoło, jakby był chłopcem w krótkich spodenkach. Były pewne granice, a ona je przekroczyła.

- Alex? Tu Britt.

Corbin zmarszczył brwi. Z kim ona rozmawia?

- Wiem, że jest późno, ale myślałam, że do mnie zadzwonisz i opowiesz o swoim małym wieczorze z Ethanem. Nie chcę czekać do jutra, więc dawaj.

Corbin nie wiedział kim była Alex, jednak był ciekawy kontynuacji jednostronnej rozmowy z kimś na dachu kasyna.

Skoczył na górę budynku, chwycił się brzegu i wisiał w powietrzu, skąd mógł ją zobaczyć wychylając czubek głowy znad dachu. Brittany rozmawiała przez telefon komórkowy.

Powinno przyjść mu to do głowy, jednakże czasem jego mózg wciąż pracował w dziewiętnastowiecznej modzie.

- Bez kitu! - powiedziała do swojego maleńkiego, różowego telefonu. Brittany leżała na plecach, na asfalcie, unosząc wzrok na niebo podczas rozmowy. Jej ciało było długie, szczupłe, jej piersi obcisłe i naprężone w t-shircie, jej biodra kształtne. Wyszywany, gruby pasek i czarne włosy swobodnie zwisające z dala od twarzy, kruk ponad jej ramionami.

Była piękną kobietą, pełną życia i śmiechu. Nawet teraz zachichotała, wyciągając się trochę i uśmiechając się do kogokolwiek mówiła. Zapach jej krwi był kuszący, bogaty. Jej

tętno biło silnie i pewnie. W niej był wampir, na niej, a ona wydawała się nic nie wiedzieć na ten temat.

Ta kobieta wiedziała, co zrobił i dlaczego to zrobił. Ona płynęła przez ludzkie życie. Było w nim tyle bólu, gdy na nią patrzył.

Przyszło Brittany do głowy, że idealnie nadawała się do jego eksperymentu.

- Możesz mi powiedzieć o czym do chuja myślisz?

Ethan skrzywił się, ponieważ Seamus jechał po nim równo. Byli w biurze Ethana, dużym, wspaniałym pomieszczeniu z grubymi, zamszowymi fotelami. Prowadził ustabilizowane, wygodne życie.

Seamus chodził tam i z powrotem w kierunku okna i na odwrót, wciąż mając na sobie smoking z uroczystej kolacji, chociaż jego krawat był puszczone luźno. Przyjaźnili się od długiego czasu, więc miał on prawo być wkurzonym, współczuł mu, że go rozzłościł.

Ale nie żałował swoich czynów. Niespecjalnie. Nie, gdy czuł podniecenie po raz pierwszy od pięćdziesięciu lat.

- Nie myślę, że to jest katastrofa, jak ty wydajesz się myśleć, że nią jest, Seamus. Brittany nie jest mną zainteresowana.²

- Nawet z nią nie próbowałeś! I jej siostra nie pracuje jako zastępca, Ethan. Ona nie ma w sobie krwi wampira. To jest jedyny powód dla ciebie, aby nie związać się z tą kobietą, natychmiast.

Ethan mógł wymyśleć o wiele lepsze powody dlaczego mógłby się z nią związać.

- Więc Alexis nie jest Nieczysta.³ Czy to jest ważne? Jest śmiertelną. Dobrze wyglądam mając ją obok siebie.

Spojrzenie Seamusa nie złagodniało. Machnął ręką na Ethana.

- Ankiety wskazują, że wyborcy chcą, abyś był rozsądnym, nie agresywnym prezydentem. Ale Nieczyści są niespokojni i chcą wiedzieć czy się z nimi zgadzasz. Czy się interesujesz ich troskami. Bycie ze śmiertelnikiem nie rozwiązuje tego dużego

² Pokręcone zdanie, mam nadzieję, że zrozumiecie.

³ Zanieczyszczona, nieczysta, eng: impure.

problemu. To jesteś ty, stara szkoła, ty przeciwko Donatelli'emu, nowe zlecenie. Populacja Nieczystych wzrasta, zostali odkryci, a jeśli nie zagłosują na ciebie, prezydentura przepadnie.

- Rozumiem to - obchodziło go to. - Ale nie mogę uwodzić kobiety tylko dlatego, że jest to dobry, polityczny manewr. Nie mogę wykorzystywać kobiety tylko po to.

- Masz nową kobietę co dekadę lub coś w tym stylu. Dlaczego jesteś takim idiotą⁴ i bawisz się w sąd dla pięknej kobiety? Jest słodka, zamyślona, trochę naiwna, ale czarująca. Jak ważne może to być?

Ethan zmarszczył brwi, przechylając szklankę i wpatrując się w krew. - Ale chciałem tych kobiet. Byłem dla nich atrakcyjny. A dla Brittaney nie jestem atrakcyjny, co jest dosyć niekomfortowe. Nie mogę sypiać z kobietą tylko dla interesów i być niewrażliwym na jej uczucia.

- Tak, więc, czyż nie jesteś szlachetnym wampirem? - Seamus miał krótkie, ciemne włosy, schludnie przycięte, przejechał ręką

⁴ W oryginale jest Hard ship, chodzi tu dosłownie o twardy statek, wydaje mi się, że „idiotą” lepiej pasuje w tym kontekście.

po włosach, roztrzepując je.

- Hej, ty też byś tego nie zrobił. Przyznaj się. To nie jest w porządku. Jeśli jestem nieatrakcyjny dla Brittany, to spowodowałoby różnice, więc jestem na nie. Za to jestem atrakcyjny dla Alexis.

Seamus zrobił minę. - Cholera, masz rację. Też bym tego nie zrobił. Ale podejrzewam, że Alexis będzie więcej szkodą niż atutem. Jest trochę... głośna.

Ethan zaśmiał się. To było uprzejme niedopowiedzenie. - To jest właśnie ta rzecz, która tak nie wiarygodnie mnie u niej pobudza.

- Nie potrzebuję żadnych szczegółów twojego pobudzenia, dziękuję ci bardzo - Seamus wyrzucił ręce w powietrze. - Ale skoro Alexis o nas wie, zdecydowanie jest to na plus. Posiadanie śmiertelnej żony jest lepsze niż nie mieć jej w ogóle, no i jej siostra jest Nieczystą. Musisz powiedzieć Alexis o Brittany albo się wścieknie, kiedy się dowie.

- Muszę jej powiedzieć o wielu innych sprawach. Ale wprowadzę ją do tego wszystkiego ostrożnie. - I będzie to noc

niebezpiecznego uspokajania relacji między nimi. To też nadejdzie niedługo, wiedział to, nawet jeśli jego ciało nie zgadzało się. Powinien dziękować Bogu, że Alexis zatrzasnęła mu drzwi przed nosem.

- Usiądź, Seamusie i napij się. Jesteś spięty, a to zaczyna działać mi na nerwy. – Sączył krew ze szklanki i zastanawiał się nad słowami przyjaciela. Nawet, gdy omówił strategię z Seamusem w związku z Brittany, nigdy nie wierzył w to, że poślubi Brittany, nawet jeśli wcześniej nie brali tego pod uwagę.

Przez dziewięćset lat nie ożenił się, nawet kiedy był śmiertelnikiem i myśl o poślubieniu śmiertelnej żony nie przemawiała do jego serca. Jakieś wampiry brały ślub ze śmiertelnikami były z nimi przez krótki okres czasu - dziesięć lub dwadzieścia lat - wtedy zostawiały ich albo rozwodziły się, kiedy starzejący się małżonkowie stali się niewygodni i różni od siebie. Ethan zawsze myślał, że to jest tymczasowe. W każdym razie na końcu zawsze sprawiało, że stajesz się bardziej samotny niż na początku.

Ale wciąż małżeństwa wampirów były rzadkie, ponieważ to

była więź, która nie mogła zostać rozerwana. Kiedyś parzenie się, małżeństwo trwało wieki, większość była niechętna, aby ryzykować związek, który po sześciuset latach zanikał.⁵ Ci, którzy doświadczyli miłości mówili, że każdy ma swojego wybranka⁶. Swoje przeznaczenie. Swoją miłość.

Ethan nie chciał nic z tego. Nie ciepłego, pomidorowego soku ze swojego małżonka - śmiertelnika, bo pewnego dnia mógł mieć gwałtowną, zadowalającą, czystą żądzę krwi.

- Nie wchodźmy w swoje prywatne sprawy, Seamusie. Nie jestem gotowy, aby rozmawiać z kimkolwiek o małżeństwie. W tym momencie jestem zafascynowany Alexis Baldizzi, to wszystko. - I podejrzliwy. Poczuł coś, gdy ją pocałował, coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczył. Coś, co zamąciło mu w głowie. Poczuł... Zrozumiał znaczenie ciasności.⁷

Chyba kogoś wybrał.

⁵ W oryginale jest worn off the Rose, nie wiedziałam za bardzo jak sformułować, żeby pasowało do kontekstu.

⁶ Eng: chosen one.

⁷ Eng: tightness, naprężenie, ciasność.

Wcisnął ręce w kieszenie smokingu, Seamus studiował jego twarz.

- Mógłbyś ją przemienić.

Ethan nie mógł nie poczuć radosnego podniecenia. Albo faktu, że przyszło mu to do głowy. Ale odrzucił to, zignorował. - Może. Ale to byłoby nie w porządku, wiesz o tym.

- To nie chodzi o ciebie, Ethan. Tu chodzi o nas. O naszą drogę i życie. Naszą przyszłość.

Prychnął. - Nie bądź melodramatyczny. Świat się nie skończy, nie opiera się na moim życiu intymnym. Jeśli to robi, staniemy się wymarłym gatunkiem.

Seamus nie zaśmiał się, pomiędzy nim, a Ethanem było wampirze napięcie⁸. Dopóki Alexis nie kopnęła jego życiowej drogi.

- Tak, porozmawiajmy o czymś innym. Na przykład o tym, że ktoś próbował cię zabić.

- Zapowiada się zabawa. Nie mogę się doczekać, aby tego

⁸ Eng: very uptight vampires - chyba tak jest prościej, jak przetłumaczyłam.

posłuchać.

- Urocze, Carrick. - Seamus nie myślał, aby to było słodkie.

Ethan potrząsnął swoją głową, rozśmieszony. Wszystko, każda myśl z powrotem zaczęła krążyć wokół Alexis.

- Jesteś drugą osobą, która mnie dziś tak nazwała. - I podobało mu się, że Alexis tak go nazwała.

Zdziwiony, potarł swoją brodę.

Dobry Boże, to było gorsze niż kryzys wieku średniego. *Zakochiwał się.*

Gdyby nie był ostrożny, zacząłby kupować kwiaty i przykląkłby na jedno kolano, robiąc z siebie głupka. Wygłaszałby poezję i błagał o kosmyk jej włosów. Podążyłby za nią tropem jak wierny myśliwy, dopóki nie byłaby w jego łóżku.

To zabrzmiało jak piekło.

Nie robi żadnej z tych pierdów. Obył się bez zakochiwania przez dziewięćset lat, więc mógł przejść przez kolejne tyle bez szwanku. Chyba, że Alexis naprawdę jest jego wybranką. W takim razie nie ma wyboru w tej sprawie. Pamiętał, jak jego głowa wirowała, pamiętał swoją erekcję, gdy jego wargi

zetsknęły się z jej. Jego ciało było naprężone w oczekiwaniu. Tak bardzo go zafascynowała... Gównno. To wyglądało jak robienie z siebie głupka teraz i w przyszłości.

- Nie ma nic do opowiadania. - Alexis powiedziała Brittany po raz trzeci, przemierzając pokój hotelowy, wciąż mając na sobie spodnie i koszulę Ethana.

- To był rodzaj osób z wypchanymi koszulami, biegającymi w smokingach.

Oprócz tego, że Ethan został postrzelony, przyznał się do swojego wampiryzmu i pocałował Alexis, ale Brittany nie musiała o tym wiedzieć.

- Gdzie jesteś, Britt? Brzmisz jakbyś była na pasie startowym na lotnisku i z jumbo jetem lecącym nad twoją głową.

- Jestem na swoim patio i jumbo jet przelatuje nad moją głową.

- Oh. Więc, idź spać. Nie musisz jutro pracować? - Alexis była

dozgonnie wdzięczna, że sama nie musiała. Nie było żadnego sposobu, aby mogła wypełnić swój umysł sprawą molestowania seksualnego w dokumentach na jej biurku, kiedy jej głowa była pełna fascynacji. Wampirami. Jezu.

- Jutro jest niedziela, więc nie. I jesteś pewna, że nie zdarzyło się nic interesującego? Odniosłam wrażenie, że ci się podoba. Nie próbował cię pocałować czy coś?

- Tylko raz. - Nie chciała się przyznać, mówiąc to drżała jej warga, jednak nie mogła zmusić się do kłamania prosto z mostu swojej siostrze. Ich stosunki dla Alexis były najważniejsze w życiu i zawsze chciała być szczerą z Brittany, nawet, jeśli ich matka wzięła zbyt dużą dawkę.

Usłyszała podekscytowany krzyk w telefonie komórkowym, który poruszył jej błonę bębenkową. - Alex! Więc pomożesz mi...

W telefonie wybuchł przenikający dźwięk, Alexis poczekała i potarła skronie. To było tak żenujące. Pocałowała wampira. Celibat jest niebezpieczny dla kobiety.

- Britt? Opuściłaś telefon?

- Nie, nie potrzebuję pomocy, to moja siostra. Ale dziękuję,

jesteś taki słodki.

- Z kim, do diabła, rozmawiasz? - To musiał być jeden z jej sąsiadów. Zaczęła zastanawiać się, dlaczego krzyczała do swojego telefonu, na swoim patio o pierwszej w nocy.

- Hmm. Oh? Cieszę się, że ty i Ethan radzicie sobie. Myślę, że on naprawdę cię lubi.

Zgodnie z Ethanem, potrzebował żony, a ona nie była gotowa, aby wchodzić na tą trasę. Zawsze wiedziała, że się nie ożeni. Nie, żeby coś sugerował w tym kierunku, jednak wyzbyła się swojej mentalności i jeśli chciałaby małżeństwa, to na pewno nie z martwym facetem.

- Tak, nic mi nie jest. Teraz pozwól mi iść spać, proszę.

- Jeszcze jedna rzecz, Alexis. Zobaczymy się jutro? - usłyszała szelest przesuniętego telefonu. - Nie idź. Odkładam słuchawkę.

- Z kim rozmawiasz? - Siłą usunęła Brittany ze Spółki Wampirów. Jeśli teraz jej siostra zainteresowała się jakimś prymitywem, to Alexis poważnie się zdenerwuje.

- Rozmawiam z tobą - Brittany zachichotała. - Nie, nie z tobą. Z nią.

Alexis jęknęła. - Wiesz co? Ta rozmowa jest ponad moje możliwości. Kocham cię, dobranoc, zamknij drzwi na klucz, zobaczymy się jutro.

- Do widzenia, Alex. Też cię kocham.

Odkładając słuchawkę, Alexis weszła do łazienki i wyczyściła zęby. Jej umysł wciąż mknął, nie była pewna czy zaśnie, więc zdecydowała, że sprawdzi swój e-mail na swojej komórce.

- Tylko siedemnaście wiadomości, light night⁹.

Nic oprócz pierdół. Te emaile pracowników, nie mogących pomyśleć bez trzymania kogoś za rękę, reklama Biletów Mistrza na „Yann Live’ i zaproszenie dołączenia do czegoś.

- A to co? - Alexis pokręciła kursorem nad zaproszeniem. - Od Odkupiciela¹⁰? Nie brzmi jak porno. - Była wystarczająco ciekawa, aby zaryzykować, więc kliknęła na e-mail.

⁹ Nie jestem pewna, ale chyba chodzi tutaj o krajowy program w UK.

¹⁰ Eng: The Redeemer - wybawca, odkupiciel.

Cześć! Zostałeś zaproszony do rejestracji na [VampireSlayers¹¹@yahoogroups.com](mailto:VampireSlayers@yahoogroups.com). Jesteśmy grupą poświęconą niszczeniu nieświętych nieumarłych. Dołącz do naszej energicznej dyskusji i planowania strategii. Twoje zaproszenie wygaśnie za tydzień.

Okej. Alexis przeczytała zaproszenie jeszcze raz. - To naprawdę dziwne. - Kliknęła dwa razy na nadawcę - Odkupiciela - i zobaczyła, że jego adres e-mailowy to theredeemer@yahoo.com, który nie powiedział jej nic przydatnego, oprócz, tego, że nadawca uważał siebie za wspaniałego¹². Bez świadomej myśli, jej oczy uniosły się nad otwartymi zasłonami w oknie hotelowym. Szarpnęła, aby je zamknąć. Przyznała, że była nad dwudziestoma kilkoma piętrami na górze, a to ją uspokoiło. E-mail sprawił, że czuła się obserwowana i przyprawiało ją to o gęsią skórkę.

¹¹ Po polsku Zabójcy Wampirów, ale po angielsku brzmi lepiej.

¹² Eng: grandiose - wspaniały, majestatyczny. (w pretensjonalny sposób)

- Jak ktoś mógł się dowiedzieć, kim jestem? Albo skąd znał mój adres e-mail, albo skąd wie, kim jest Ethan. - łapiąc klucz do pokoju i telefon, wyszła na hall, i zaczęła walić w drzwi Ethana. Musiał to zobaczyć. Nie było żadnej odpowiedzi, nawet, gdy zaczęła walić grubszą częścią ręki. Przyszło jej do głowy, że jako wampir prawdopodobnie śpi w ciągu dnia i pracuje w nocy. Nie mogła zgadnąć, gdzie jest.

- Argh. - głośno potupała z powrotem do pokoju, poszła do mini baru i złapała Colę. Po wzięciu olbrzymiego łyku, który doprowadził ją do łez, usiadła na kanapie w swoim małym miejscu do siedzenia.

I kliknęła przyciskiem „dołącz do tej grupy”.

Cztery godziny później przegrała walkę z trzymaniem oczu otwartych i zasnęła na kanapie, trzymając kurczowo telefon komórkowy w dłoni.

by Aristanae